

CZAS NA FUTSAL



POLSKA

Łączy nas piłka



CZAS NA FUTSAL

POLSKA
POLSKA
POLSKA

MISTRZOSTWA EUROPY 2022

Verano

PLAY
NEW



PLAY
NEW



FOOTBALL.





Szanowni Państwo,

Czas na futsal! Reprezentacja Polski po raz drugi z rzędu zagra w turnieju finałowym mistrzostw Europy. W poprzednim, rozegranym w 2018 roku w Lublanie, biało-czerwoni nie sprościli potęgą tej odmiany piłki nożnej – Rosji i Kazachstanowi. Tym razem będą przystępowali do rywalizacji z dużo większym bagażem doświadczeń, pomni nauk wyciągniętych z minionego Euro. O tym mówi sam szkoleniowiec, Błażej Korczyński, który zapowiada, że wyjście z grupy jest podstawowym celem jego zespołu.

Przed nami bardzo interesujący czas futsalowych zmagani na najwyższym poziomie. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, jak silni są nasi przeciwnicy. Faworytem nie tylko w naszej grupie, ale także do zwycięstwa w całym turnieju, pozostają oczywiście Rosjanie, jednak z nimi również można powalczyć, co biało-czerwoni udowodnili w Słowenii, remisując 1:1. Wiele będzie zależało od pierwszego spotkania, w którym zespół Błażeja Korczyńskiego zagra z Chorwacją. Nie wiemy dokładnie, czego spodziewać się po debiutującej w mistrzostwach Europy Słowacji, ale jestem pewien, że sztab szkoleniowy polskiej kadry rozpracuje przeciwników w każdym detalu.

Futsal to niesamowicie widowiskowa odmiana futbolu. Mecze toczone w bardzo szybkim tempie, z niebywałą intensywnością, są gwarancją wielkich emocji. Bardzo się cieszę, że po raz kolejny w gronie najlepszych drużyn Europy znalazła się reprezentacja Polski. Pierwsze spotkanie biało-czerwoni rozegrają 21 stycznia, faza grupowa dobiegnie końca osiem dni później. Wszyscy jednak mamy nadzieję, że Polacy powrócą do kraju dopiero 7 lutego – dzień po wielkim finale.

Trzymajmy kciuki za naszą kadrę!!

Cezary Kulesza
Prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej

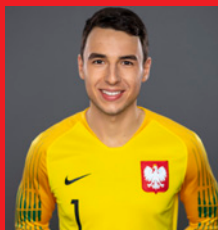
Wydawca: **Polski Związek Piłki Nożnej**
ul. Bitwy Warszawskiej 1920 r. 7, 02-366 Warszawa
tel.: **732 122 222**, fax: **+48 (22) 55 12 240**
e-mail: pzpn@pzpn.pl; wsparcie@pzpn.pl
www.pzpn.pl, www.lacznaspilka.pl

Program przygotowali: **Tadeusz Danisz, Paweł Drażba, Jacek Janczewski, Emil Kopański.**
Projekt okładki: **Mateusz Sadowski.**
Studio graficzne: **Iwona Polak, Rafał Miłośki, Mateusz Sadowski.**
Skład graficzny: **Piotr Przychoździński.**
Foto: **Archiwum PZPN, Łukasz Grochala, Cyfrasport, Paula Duda, East News.**



TO ONI ZAGRAJĄ NA FUTSALOWYM EURO. PRZEDSTAWIAMY KADRĘ FINAŁOWĄ REPREZENTACJI

Przedstawiamy finałową kadrę reprezentacji Polski na mistrzostwa Europy w futsalu. Trener Błażej Korczyński postawił na sprawdzonych w boju zawodników, którzy zdali egzamin w eliminacjach. Przybliżamy finałową czternastkę.



MICHAŁ KAŁUŻA

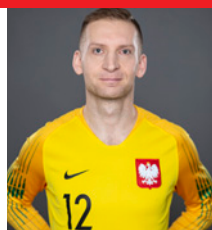
(CD Burela FS, Hiszpania)

Jedyny w naszej reprezentacji „stranieri”. Obecnie gra w hiszpańskiej Primera División, w klubie CD Burela FS. Najmłodszy z golkiperów, ma 23 lata, ale jednocześnie jedyny, który ma na swoim koncie start w mistrzostwach Europy. Cztery lata temu w meczu z Rosją był bohaterem, w trudnych momentach uratował nam remis.

BARTŁOMIEJ NAWRAT

(Rekord Bielsko-Biała)

Po odniesionej w przeszłości kontuzji występuje w kasku, niczym Petr Cech. Żadne problemy zdrowotne go nie złamały, dzisiaj jest podstawowym bramkarzem najlepszej klubowej drużyny w Polsce, Rekordu Bielsko-Biała, jak i reprezentacji. W kadrze siedem lat temu, w meczu z Rumunią, zaliczył... hat-tricka.



SEBASTIAN GRUBALSKI

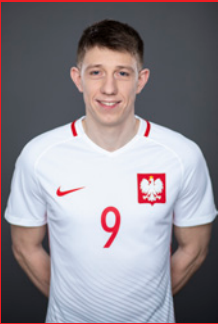
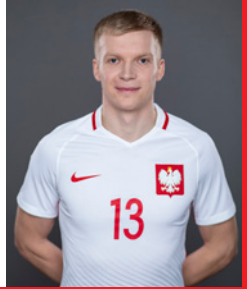
(Constract Lubawa)

22-latek, który swego czasu świadomie postawił na futsal i to doświadczenie widać chociażby w umiejętnościach taktycznych. Jeden z liderów swojej klubowej drużyny, Constractu Lubawa. Niestety, nie omijają go kontuzje, przez które nie mógł wziąć udziału także w ostatnim dwumeczu ze Słowenią. Na tyle jednak cenny dla kadry, że trenerzy zdecydowali się na niego czekać.

TOMASZ KRIEZEŁ

(Constract Lubawa)

Jeden z bardziej doświadczonych zawodników w naszej kadrze, zwłaszcza pod kątem stażu, bo wiekowo jest w najlepszym dla siebie okresie, ma 28 lat. W eliminacjach mistrzostw Europy, pod nieobecność Michała Kubika, był kapitanem reprezentacji Polski. Daje spokój naszej drużynie w tyłach, a wiele problemów bramkarzom rywali przysparza swoimi strzałami z dystansu. Debiutował w kadrze w 2013 roku.



TOMASZ LUTECKI

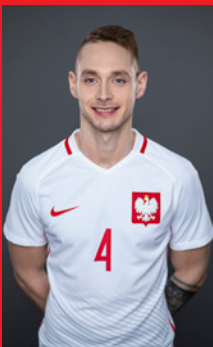
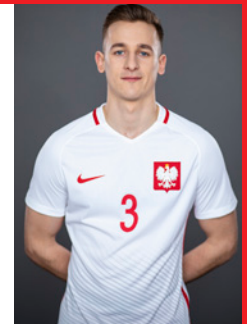
(Dreman Opole Komprachcice)

Jeden z bardziej niedocenianych zawodników w kadrze. Ma 30 lat. Z jego możliwości zdaje sobie sprawę selekcjoner. Gdy po meczach eliminacji mistrzostw Europy z Norwegią trener Błażej Korczyński powiedział publicznie, że od liderów wymaga więcej, wymienił między innymi nazwisko Luteckiego. – Wiem, że stać go na wiele – tłumaczył później. W futsalu klubowym, gdzie pojawia się Lutecki, tam wynik drużyny zamienia się... w medal. Tak było w Lubawie, tak teraz jest w Opolu, gdzie ubiegłoroczny beniaminek jest postrachem najlepszych.

MATEUSZ MADZIĄG

(Constract Lubawa)

25-latek, który był jednym z odkryć ostatnich miesięcy. Wszedł do drużyny narodowej w trakcie eliminacji mistrzostw Europy, co nie było łatwym zadaniem. Dobrą dyspozycję potwierdzał również jesienią. W lidze w poprzednim sezonie został obwołany odkryciem, po czym trafił do Lubawy. W swoim nowym klubie potwierdza, że stać go na wiele, a obecną kampanię zapewne chciałby zakończyć nie tylko dobrą grą, ale także łupem medalowym.



PATRYK HOŁY

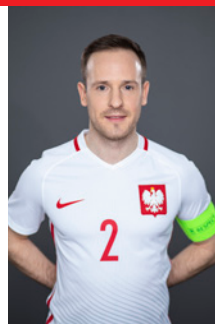
(Red Dragons Pniewy)

Jako ostatni właściwie wsiadł do pociągu z napisem „kadra”, która zmierzała do Holandii. Dowołany został na mecz rewanżowy z Portugalią i... w reprezentacji się już ostał. Na trenerach od pierwszego dnia zrobił bardzo pozytywne wrażenie. Na co dzień, podobnie jak niemal wszyscy kadrowicze, zawodowo pracuje. 27-latek ma ostatnio wyłącznie powody do zadowolenia. Występy w kadrze, sukcesy klubowe w Pniewach, do tego jeszcze został ojcem. – Teraz mam dodatkową motywację, by jeszcze lepiej prezentować się na parkiecie – mówi ambitny zawodnik.

MICHAŁ KUBIK

(Rekord Bielsko-Biała)

Kapitan reprezentacji, jeden z jej liderów. Potrafi poderwać chłopaków do walki na parkiecie, ale gdy trzeba, to zabiera głos również poza boiskiem. 31-latek, który debiutował w kadrze ponad dziesięć lat temu, 12 kwietnia 2011 roku, w towarzyskim meczu z Macedonią. Po nieudanych mistrzostwach Europy w Słowenii jasno podkreślał, że awans na kolejny turniej jest celem jego, jak i kolegów. – Nie jesteśmy tacy słabi, by sobie z tym nie poradzić. Stać nas na to! To jest mój cel – powtarzał.



SEBASTIAN LESZCZAK

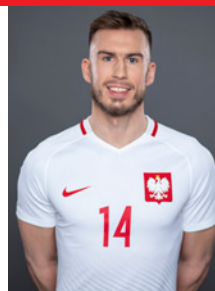
(Rekord Bielsko-Biała)

Przy tym nazwisku było w ostatnim czasie najwięcej niepewności. W grudniowym meczu ligowym 29-latek gracz Rekordu doznał kontuzji stawu kolanowego, musiał przejść operację i właściwie przez długi czas nikt nie był pewien, czy jeden z liderów naszej kadry będzie w stanie pojechać na turniej mistrzostw Europy. A bez Leszczaka trudno sobie wyobrazić naszą drużynę. W najtrudniejszych momentach bierze odpowiedzialność na swoje barki. Najlepszy strzelec zespołu w eliminacjach. Zdobył łącznie siedem bramek.

MICHAŁ MAREK

(Rekord Bielsko-Biała)

Jeden ze spokojniejszych graczy w naszej kadrze, który najbardziej lubi „przemawiać” na parkiecie. Przez długie lata, mimo bardzo dobrej dyspozycji strzeleckiej, Marek w reprezentacji Polski nie prezentował tego, co potrafi i tego, czego on sam od siebie oczekuje. Ostatnie eliminacje ME na pewno pokazały, że w zawodniku drzemie duży potencjał. Nie trafiał do siatki rywali tylko w trzech meczach, w których Polacy zdobywali bramki.



MIKOŁAJ ZASTAWNIK

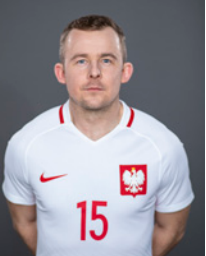
(Rekord Bielsko-Biała)

To właśnie o nim trener Błażej Korczyński swego czasu powiedział, że pobije jego strzelecki rekord z ligi polskiej. Na razie do tego daleka droga, ale może się to nie udać również dlatego, że Zastawnik po dobrym turnieju w Holandii może wyjechać do silniejszej ligi. Niestety, 25-latek z województwa małopolskiego często ma problemy ze zdrowiem. Z tego powodu części eliminacji nie będzie miło wspominać, podobnie jak i startu tego sezonu ligowego. Jeden z zawodników, który do futsalu trafił stosunkowo wcześniej. Grał w młodzieżowych mistrzostwach Polski, jak i w reprezentacjach U-19 i U-21. W seniorskiej kadrze debiutował sześć lat temu.

DOMINIK SOLECKI

(GI Malepszy Futsal Leszno)

Jeden z tych graczy, który zagra na drugich mistrzostwach Europy. 31-latek w ostatnich miesiącach odzyskał zaufanie trenera Błażeja Korczyńskiego, bo jeszcze w trakcie eliminacji nie grał zbyt wiele. Pod koniec roku wystąpił po raz pierwszy w kadrze, a jego duże doświadczenie może być bardzo przydatne podczas tak wyczerpującego turnieju.



SEBASTIAN WOJCIECHOWSKI

(GI Malepszy Futsal Leszno)

Jeden z bardziej doświadczonych zawodników w naszej kadrze. Występował u kilku trenerów i chociaż nie brakuje kibiców, którzy podważają jego przydatność do drużyny, kolejni selekcjonerzy decydują się wysyłać powołania do popularnego „Wojciecha”. 33-latek, który jest typem zadaniowca. Jego znak firmowy to „ruleta”.

DOMINIK ŚMIAŁKOWSKI

(Piast Gliwice)

30-latek, który sporo przeszedł, by w końcu dostąpić zaszczytu wyjazdu na EURO. Pierwsze powołania do kadry otrzymał już w 2014 roku. Podobnie jak koledzy zaczął od piłki trawiastej, występował w drużynie Młodej Ekstraklasy Ruchu Chorzów z Patrykiem Lipskim czy Filipem Starzyńskim. Potem wyjechał z kraju i na kilkanaście miesięcy zniknął z orbit selekcjonerów, ale ostatecznie wrócił do Polski i rodzimego futsalu.



SZTAB SZKOLENIOWY REPREZENTACJI POLSKI A W FUTSALU

Błażej Korczyński
trener

Krzysztof Stasiak
analityk

Mateusz Gołas
kierownik

Sebastian Wiewióra
asystent
trenera

Paweł Sobieraj
analityk

Bartosz Łaski
administrator

Marcin Mikołajewicz
asystent trenera/
analityk

Mirosław Dąbal
doktor

Emil Kopański
rzecznik prasowy

Tomasz Ulfik
trener
bramkarzy

Joachim Faber
fizjoterapeuta

Jakub Rejmoniak
media/wideo

Krzysztof Habrat
fizjoterapeuta

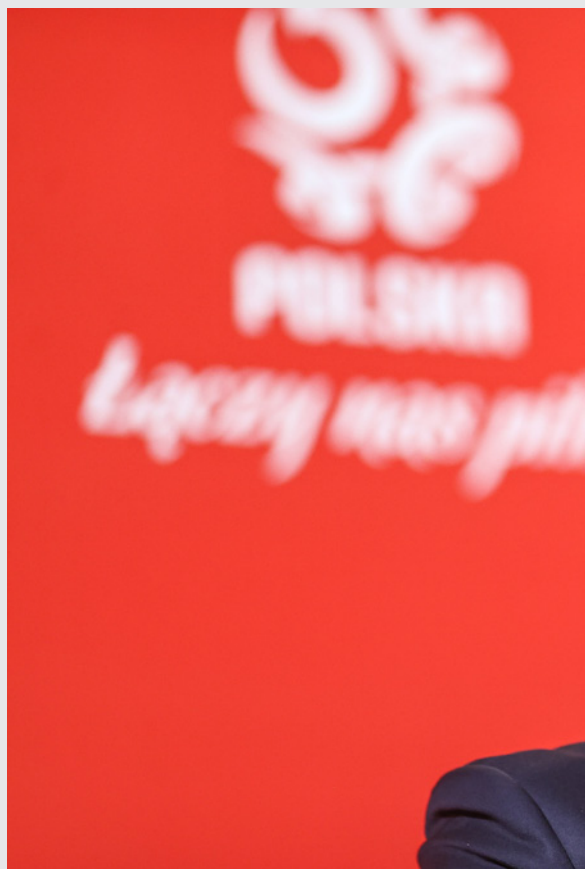


PRZEŁAMYWANIE BARIER BŁAŻEJA KORCZYŃSKIEGO. KOLEJNA NA EURO?

Jest z pewnością jedną z twarzy polskiego futsalu i nie jest to bynajmniej twarz malowana, bo mowa nie tylko o jednym z najlepszych zawodników w historii ligi, ale przede wszystkim o trenerze naszej reprezentacji, a także propagatorze tej dyscypliny. Błażej Korczyński zaczyna dzień od futsalu i nim również go kończy.

43-letni Błażej Korczyński odnosił sukcesy z drużynami klubowymi z Chorzowa, Gliwic czy też Krakowa, a z reprezentacją zagrał na historycznych mistrzostwach Europy. Już w pierwszym sezonie gry w I lidze został królem strzelców. Jako młody zawodnik zagrał także z Cleareksem Chorzów w Lidze Mistrzów. Wiosną 2015 roku przełamał granicę i ustanowił rekord goli strzelonych w polskiej lidze. W pierwszej dekadzie XXI wieku mówiło się, że posiadanie Korczyńskiego w swojej drużynie gwarantuje mistrzostwo Polski. Dążenie do bycia najlepszym, ale w pełni świadomie. Jak niemal piętnaście lat temu, gdy zaczynał karierę trenerską. W wieku 29 lat! Rozpoczął jako grający szkoleniowiec w Gliwicach. – Praca w klubach wiele mi dała, chociaż to zupełnie inna specyfika i inna nauka niż kadra – mówił po latach. Na tym jednak, że był młodym grającym trenerem, nie zamierzał poprzestać. W 2008 roku jako biegający po parkiecie szkoleniowiec gliwickiej PA Nova zanotował pierwszy sukces – został mistrzem Polski, zdobył Puchar Polski, a jako zawodnik dołożył jeszcze koronę króla strzelców.

Przeżywał jako trener jednak również gorzkie momenty, jak chociażby w szarganym problemami FC Nova Katowice, gdzie był trenerem, ale jednocześnie musiał łagodzić konflikty w międzynarodowej szatni. Mocno przeżył także przegrany w play-offach finał ligi z Wisłą Krakbet Kraków. Dziesięć lat temu drużyna trenowana przez Korczyńskiego, stawiana przez wielu za faworyta do złota,



która na dodatek sezon zasadniczy zakończyła na pierwszym miejscu, ostatecznie przegrała z największym konkurentem z Pniew. – Zachowam z tego czasu wspomnienia, które uczą mnie pokory. Ktoś mnie bowiem pokonał. Wtedy pojawiało się pragnienie, że trzeba więcej pracować, żeby być lepszym – mówił po latach Korczyński, który już rok później cieszył się z mistrzostwa Polski. – Ten klub było stać na jeszcze więcej. Może kiedyś zrozumieć, co zrobiłem źle – dodawał trener, który z czasem pracował jeszcze w AZS UŚ Katowice, a potem w kadrze, początkowo jako asystent Andrzeja Biangi. Korczyński jako jedyny w polskim futsalu dwukrotnie brał udział w mistrzostwach Europy, ale jak sam przyznaje, trudno w ogóle porównywać te sytuacje. Różni je nie tylko perspektywa czasowa, oba turnieje dzieli 17 lat, nie tylko zmieniający się futsal, ale przede wszystkim rola, w której pojawił się „Korek” na tych turniejach. W Moskwie był młodym, wchodzącym do kadry zawodnikiem. – To

była bardzo mocna ekipa, z wieloma gwiazdami naszej ligi, a Błażej Korczyński był młodym graczem, który wchodził do tej drużyny, ale bardzo dobrze się w niej odnajdywał – mówi trener Roman Sowiński, który prowadził naszą kadrę w Moskwie.

Cztery lata temu w Słowenii Korczyński jako trener próbował dokonać tego, czego nie udało mu się zrobić za pierwszym razem. Praca z kadrą w pewien sposób go zmieniła. Zawsze słynący z odważnych wypowiedzi, głoszący otwarcie na zewnątrz swoje opinie na temat gry czy zawodników, nie stał się co prawda dyplomatą, ale coraz częściej waży słowa. – Na pewno można zauważyć pewną zmianę w zachowaniu selekcjonera. Ale to jest zmiana na plus. Pewnych rzeczy w tej relacji każdy się uczy – mówi jeden z byłych reprezentantów.

Korczyński nadal jednak czasem potrafi mocno zaskoczyć. Wynika to zapewne także z poczucia własnej wartości i pewności siebie. – Ktoś nazwie mnie bufonem, ale dla kogoś innego mogę być normalnym, szczerym człowiekiem – opisuje siebie pochodzący z Gliwic Korczyński. Kadrę zarządza człowiek, który nie tylko może pięknie mówić o futsalu, czy o pewnych wariantach taktycznych, ale potrafi także wyjść na parkiet i samemu to zademonstrować. Wiarygodności Błażej Kor-



**Korczyński
jako jedyny
w historii
polskiego
futsalu
dwukrotnie
był na Euro.**





czyński wśród kadrowiczów nie musiał budować, wszak z większością grał jeszcze na ligowych parkietach, ale obecnie nawet na moment reprezentanci nie mieli prawa zwątpić.

Obecnie niewielu trenerów reprezentacji futsalowych w Europie może pochwalić się takim dorobkiem, co Korczyński. Mając za sobą bogatą karierę sportową dwukrotnie w młodym wieku awansował na turniej finałowy z reprezentacją, która faworytem do awansu bynajmniej nie była. Sukces ten jest dostrzegany nawet za granicą, ale przez lata nawet w rodzimym środowisku futsalowym wielu wątpiło w ten personalny układ „Kościoła wyznawców” Korczyńskiego początkowo był bardzo ubogi. Zapełniał się powoli, przede wszystkim pod wpływem wyników. A kadra raz z lepszymi, raz z gorszymi wynikami, ale jednak robi systematyczne postępy w grze.

Po nieudanych eliminacjach do niedawnych mistrzostw świata Korczyński mocno zastanawiał się nad dymisją. Ostatecznie chęć rywalizacji – odkucia się za niepowodzenie – i świadomość, że ten zespół stać na zdecydowanie więcej niż pokazały kwalifikacje, zwyciężyła. Korczyński uwielbia zresztą rywalizację, ale na zdrowych zasadach. Gdy Daniel Krawczyk wyprzedził obecnego trenera reprezentacji Polski w futsalu w klasyfikacji najlepszych strzelców ligi, niektórzy podejrzewali, że Korczyński jeszcze będzie próbował wracać na parkiety, tak by

przebić wynik Krawczyka. Ten jedynie pogratulował rywalowi lepszego rezultatu.

W pracy trenerskiej Korczyński uchodzi za twardego szeryfa, ale sprawiedliwego. W reprezentacji nic nie pozwala zostawiać przypadkowi. Dla wielu uznanych byłych zawodników zaczynających pracę w roli trenera najtrudniejszym zadaniem jest zrozumienie, że nie każdy jego podopieczny będzie grał na tym samym poziomie. Pochodzący z Gliwic selekjoner potrafił ten stan zaakceptować. Dzisiaj Korczyński jest również w pewnym sensie kołem napędowym dla polskiego futsalu reprezentacyjnego. Jest obecny przy drużynie narodowej kobiet, również ściśle współpracuje ze sztabem młodzieżówki. Bierze udział w wielu akcjach promujących futsal, zarówno wśród trenerów, jak i najmłodszych adeptów. – Nie jesteśmy niszową dyscypliną – mówi do zawodników na niedawnej odprawie na zgrupowaniu w Łodzi, a za pośrednictwem naszego kanału Łączy Nas Piłka przemawiał do setek tysięcy kibiców. W takim tonie zresztą Korczyński wypowiada się od lat.

Dla naszej kadry najbliższe tygodnie będą bardzo ważne. Dlatego dzisiaj nikt nie mówi o żadnym turnieju i godnym pożegnaniu się z EURO. Tym bardziej Błażej Korczyński, który takich rozstrzygnięć ma już dość. Jak w całej swojej dotychczasowej karierze, teraz ponownie chce przełamać pewną granicę.

TERMINARZ MECZÓW

REPREZENTACJI POLSKI MISTRZOSTWA EUROPY W FUTSALU



21.01 | 20:30

POLSKA - CHORWACJA

25.01 | 20:30

POLSKA - SŁOWACJA

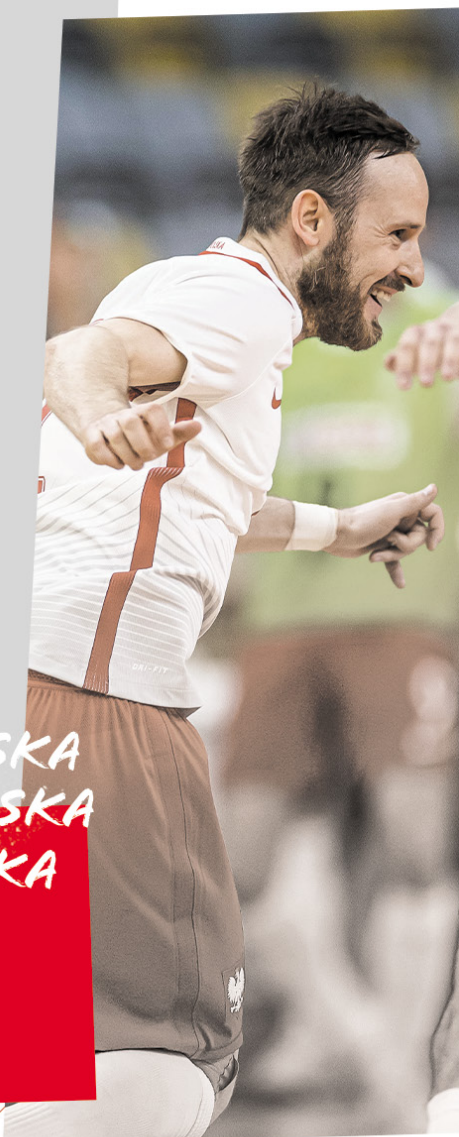
29.01 | 14:30

ROSJA - POLSKA

POLSKA
POLSKA
POLSKA

TRANSMISJA:

TVP SPORT



Łączy nas piłka

Mistrzostwa Europy w Futsal

#CzasNaFutsal



Łączy nas piłka



MICHAŁ KUBIK, CZYLI KAPITAN W SWOIM ŻYWIÓLE

To jeden z głównych aktorów na polskiej scenie futsalowej. W kroczącym od mistrzostwa do mistrzostwa Rekordzie Bielsko-Biała jest wiodącym zawodnikiem. W kadrze również odgrywa niebagatelną rolę, nosi opaskę kapitana. Pochodzący ze Szczecina Michał Kubik na Euro 2022 chce zanotować największy sukces w swojej karierze.

Z pewnością Michał Kubik jest jednym z tych, który może z wielką niecierpliwością wyczekać startu mistrzostw Europy. Przez długie lata, jako reprezentant Polski, rywalizację najlepszych europejskich nacji musiał oglądać jedynie z boku. Gdy w końcu, cztery lata temu, Polska zagrała w finałach ME, skończyło się na dwóch meczach grupowych i niedosyć. – Stać nas było na zdecydowanie więcej. Na pewno trzeba jednak pamiętać, że trafiliśmy do bardzo trudnej grupy. Dla nas wszystkich był to też pierwszy występ na tak dużym turnieju, ale jesteśmy ambitnymi ludźmi. Tak szybki powrót do domu pozostawił jednak niedosyt – argumentował Kubik po Euro 2018.

Pochodzący ze Szczecina zawodnik w kadrze debiutował w 2011 roku, w towarzyskim meczu z Macedonią i już w pierwszym spotkaniu wpisał się na listę strzelców. Mocne wejście 21-latka, który nigdy później reprezentacji nie odmawiał, mimo że ta nieraz przeżywała trudne chwile. – Kadra to największy zaszczyt i zawsze będę się zjawiał na zgrupowaniach reprezentacji. Jeżeli tylko będę miał siły i będzie taka wola selekcjonera, jestem do dyspozycji – mówi doświadczony zawodnik. Niejako więc naturalnym ruchem było powierzenie Kubikowi opaski, gdy karierę reprezentacyjną zakończył dotychczasowy kapitan kadry Marcin Mikołajewicz. – To dla mnie ogromny zaszczyt. Postaram się wywiązywać z tej roli jak najlepiej, ale liderów w tej reprezentacji jest więcej. Z racji doświadczenia będę starał się pomagać młodszym kolegom – mówił na początku 2019 roku po meczu z Rosją, gdy oficjalnie została mu przekazana opaska kapitańska. Jesienią tego samego roku w starciu z Brazylią Kubik zaliczył setny występ w kadrze.

W roli kapitana odnajduje się idealnie. Z każdej jego wypowiedzi bije troska zarówno o reprezentację, jak i również o samą dyscyplinę. – Nie wiem, w jakiej roli w fut-salu będę za kilka lat. Nie mam pojęcia, czy w pozycji trenera, czy działacza. To pokaże czas. Może jakaś funkcja w związkach regionalnych, czy w centrali przy fut-

salu? Nie mówię jednak, że docelowo chciałbym to robić. Rozwój fut-salu leży mi na sercu, bo nie ma co ukrywać, jest to moja pasja. Chętnie bym przy niej pozostał i pomagał w dalszym rozwoju. Mam pewne pomysły,



żeby ta dyscyplina poszła do przodu – mówił ponad rok temu na łamach Łączy Nas Piłka.

Kubik to jednak przede wszystkim lider na parkiecie. Dobrą wiadomością, zwłaszcza przed rywalizacją z faworytem „polskiej” grupy na Euro, jest to, że właśnie mecze z Rosją kapitan kadry wspomina dobrze. To nie tylko przekazana opaska kapitańska, ale również starcie na mistrzostwach Europy w Słowenii, gdzie ostatecznie z grupy nie wyszliśmy. Efektowny gol Kubika w ostatnich sekundach meczu otwarcia spowodował, że biało-czerwoni sprawili niespodziankę i liczyli się w grze o wejście do fazy pucharowej. – Na pewno było to wiel-

kie wydarzenie. Ale niestety, wszyscy pamiętamy, jak się to potem potoczyło – wspomina Kubik.

Teraz biało-czerwoni, jak i sam Michał Kubik, są bogatsi o doświadczenia sprzed czterech lat. – Na pewno już teraz inaczej podchodzimy do tego turnieju. Ta cała otoczka nie robi na nas takiego wrażenia. Wtedy to była dla nas nowość. Teraz skupiamy się przede wszystkim na grze i na pierwszym meczu, bo tylko to się liczy. Po to tyle pracowaliśmy w ostatnim czasie, by teraz na parkiecie to pokazać – mówi kapitan reprezentacji Polski. Apetyt rośnie w miarę jedzenia, a taki turniej jak mistrzostwa Europy, naszego kapitana podwójnie nakręca. Wielu naszych kadrowców, również Michał Kubik, jest w tym momencie w optymalnym dla siebie wieku. Ponadto rywalizacja z najlepszymi to jest to, co lider naszej kadry lubi najbardziej. – Gry reprezentacyjne i mecze z mocnymi rywalami dają dużego kopa. Po takich spotkaniach zazwyczaj przyjeżdża się do klubu pozytywnie nastawionym. Wiele z takich konfrontacji można wynieść, a dzisiaj na dodatek jeszcze jesteśmy w takim momencie, że możemy z wieloma rywalami w Europie powalczyć – mówi Kubik.

Przez całą karierę związany był właściwie tylko z dwoma klubami: Pogonią Szczecin i Rekordem Bielsko-Biała. Z tym drugim seryjnie zdobywa mistrzostwa Polski, ale nigdy nie zamierzał na tym poprzestać. – Chcę z Rekordem powalczyć o coś więcej w Lidze Mistrzów, a z reprezentacją wywalczyć awans z grupy na mistrzostwach Europy – deklaruje 31-letni zawodnik.

Szczególnie udany dla Kubika był 2017 i 2018 rok. Z Rekordem zdobył pierwsze mistrzostwo kraju, do tego doszły także występy z bielskim klubem w Lidze Mistrzów i rywalizacja ze słynną Barceloną. Z reprezentacją Polski natomiast doszedł do tego po długiej przerwie awans na EURO. – Zwycięstwa z Rekordem to był mój cel, gdy przenosiłem się na południe Polski. A kadra? Występ na EURO, piękne chwile. Bramka w końcówce meczu z Rosją, wcześniej też baraże z Węgrami. O futsalu stało się głośno. Cały miniony sezon był bardzo udany – opowiadał pod koniec 2018 roku Kubik. Na tych, mimo wszystko gorzkich, wspomnieniach Michał Kubik nie zamierza się zatrzymać. Swego czasu zapytany o najbliższe cele sportowe, odpowiedział krótko. – Zagrać drugi raz z rzędu na mistrzostwach Europy byłoby świetnie, ale na tym nie chciałbym poprzestać – rzekł.

Kapitanie, trzymamy za słowo!

“ Kubik to przede wszystkim lider na parkiecie.”





ZASADY FUTSALU

ZMIANY

W systemie hokejowym, każdy zawodnik może wielokrotnie wychodzić na parkiet i z niego schodzić

SEDZIOWIE

Dwóch sędziów na boisku

SPALONY

W futsalu nie występuje

BRAMKARZ

wprowadza piłkę do gry ręką, nie można ponownie zagrać do bramkarza w jednej akcji na własnej połowie, jeśli wcześniej nie dotknie jej przeciwnik

Będąc przy piłce na własnej połowie może ją mieć tylko 4 sekundy

POZYCJE NA BOISKU

- ✗ bramkarz
- ✗ rozgrywający
- ✗ obrońca
- ✗ skrzydłowy
- ✗ pivot

SYSTEM GRY

Najbardziej popularne to: 1-3-1 oraz 1-4-0

TRENER

Ma możliwość skorzystania w każdej połowie z 1 przerwy na żądanie (trwającej 1 minutę)



#CzasNaFutsal



ZASADY FUTSALU

PIŁKA



piłka futsalowa jest mniejsza i odbija się niżej od tradycyjnej futbolówki, po upuszczeniu z 2 metrów może odbić się na 50-65cm.

PRZEDŁUŻONY RZUT KARNY

Przedłużony rzut karny strzelany jest z 10 m przy szóstym i każdym następnym przewinieniu drużyny w danej połowie. Podczas strzału bramkarz nie musi stać na linii bramkowej.

RZUT KARNY

Rzut karny strzelany jest z 6 metrów za przewinienie w polu karnym



LICZBA ZAWODNIKÓW

5 zawodników na boisku (w tym bramkarz)
+ max. 9 rezerwowych

CZAS GRY

2x20 minut efektywnego czasu gry (czas jest zatrzymany przy każdej przerwie w grze jak np. faul, aut, gol)



CZERWONA KARTKA

oznacza koniec udziału ukaranego zawodnika w meczu i grę w osłabieniu przez 2 minuty (chyba, że rywal wcześniej zdobędzie bramkę)

#CzasNaFutsal





Z BOISKA NA PARKIET. NOWY, BOGATY ROZDZIAŁ HISTORII SEBASTIANA LESZCZAKA

18 listopada 2008 roku – to właśnie wtedy, w meczu Pucharu Ekstraklasy z Piastem Gliwice, zadebiutował na seniorskich boiskach Sebastian Leszczak. W drużynie Wisły Kraków zmienił w drugiej połowie Piotra Brożka.

– Nigdy nie zapomnę tego momentu. To było coś szczególnego – podkreśla 29-latek, o którym kilkakrotnie w ostatnich miesiącach było głośno. Już jednak nie za sprawą występów na boiskach piłkarskich, a w hali.

Niektórzy porównywali go do Patryka Małeckiego, który również w tym okresie „wchodził” do seniorskiej drużyny Wisły. Za techniką, przegładem pola i naturalną szybkością, jak przyznaje również sam zainteresowany, nie poszła jednak głowa. – Czasem nie nadążała za szybkimi nogami – z perspektywy lat swoje piłkarskie podboje ocenia Leszczak.

Nie ma jednak co ukrywać, „błędy młodości” miały duży wpływ na to, że obecnie Sebastian „Białą Gwiazdę” wspierać może jedynie z wysokości trybun. – Gdyby człowiek wiedział, że się przewróci, to pewnie by usiadł. Na nie wszystko jednak wtedy miałem wpływ... Na pewno jednak się zmieniłem, dużą rolę odegrało tu otoczenie, moi najbliżsi. Każdy ma w swoim życiu okres słabości, u mnie było podobnie. Człowiek jednak dojrzewa. Jest rodzina, zmieniają się priorytety. Teraz familia jest najważniejsza, na pewno bliscy mi pomogli wyjść z zakrętów – wspomina Sebastian, który stara się nie patrzeć wstecz. – Pewnie teraz niektóre rzeczy zrobiłbym inaczej, ale nie powiem, że czegoś żałuję. Miałem fajną przygodę, mam nadzieję, że następna będzie jeszcze bardziej owocna – uśmiech się.

Po nieudanym epizodzie w Sandecji Nowy Sącz, jak i we wcześniejszych chociażby w Górniku Zabrze czy Kolejарzu Stróże, Leszczak z czasem postawił na futbol. Przygodę na parkietach zaczynał w Bochni i Słomnikach. Po tym jednak, jak ten drugi klub wycofał się z rozgrywek, Sebastian przeniósł się do Cleareksu Chorzów. Tam szybko się odnalazł, potrafił nawet w jednym meczu, w Białymstoku, zdobyć pięć bramek. – Jestem w super ekipie, fajnie się nam razem gra, walczymy o najwyższe cele, to też mi pomaga. Na pewno jednak czegoś mi jeszcze brakuje – mówił po tym spotkaniu zawodnik z Krakowa.

Dobra gra Sebastiana w Chorzowie samemu klubowi nie przysporzyła sukcesów, ale nie uszła uwadze selekcjonera. – Docierają do mnie głosy, że jestem w kręgu zainteresowań trenerów reprezentacji – mówił na początku 2018 roku. – Na razie jednak o kadrze nie myślę. Wiadomo, że to marzenie każdego piłkarza. Reprezentacja to nagroda, jeżeli tylko się pojawi nominacja, to natychmiast pojadę na kadrę. Robię swoje, ciężką pracę można dojść do reprezentacji i na szczyt – podkreślał.



Przygodę z futsałem Leszczak zaczynał jeszcze w czasach, gdy rywalizował na zielonej murawie. Gdy otrzymał pozwolenie od macierzystego klubu, to grał w krakowskich ligach środowiskowych. – Gdy tylko miałem czas, to chętnie chodziłem na halę – dodaje. – To jest inne granie niż na murawie. Nad czym jeszcze muszę popracować? Szybkościowo i motorycznie nigdy nie miałem problemów, ale taktyce muszę jeszcze poświęcić trochę czasu, bo to jednak zupełnie inna dyscyplina – przyznaje Leszczak, który nie ukrywa, że decyzja o zmianie „boiska”, jak pokazuje czas, była dobra, ale i bardzo trudna. – Całe życie spędziłem na trawie. Zrezygnować z całego życia dla dla gry w hali, to nie było łatwe... Ale nie żałuję tej decyzji. Cieszę się z tego wyboru i z tego, gdzie teraz jestem – zaznacza.

Trudno od piłkarskiego rozdziału kariery Sebastiana Leszczaka uciec, ale sam zainteresowany przyznaje, że już nie chce do tego wracać. – Teraz jestem w fut-salu. Mam nadzieję, że kibice będą mnie kojarzyć przede wszystkim z eliminacjami, ze zdobytymi bramkami, a nie tylko z tym, że grałem w piłkę i mogłem zrobić coś więcej – mówił Leszczak po zakończeniu eliminacji do mistrzostw Europy, których był jednym z bohaterów.

– Skupiam się na tym co jest teraz, na reprezentacji Polski, na mistrzostwach Europy, na celach klubowych z Rekordem. Dobrze się czuję na hali, a temat trawy jest absolutnie na uboczu – dodaje futsalista, którego czas i serce jest podzielone między Śląsk i Kraków. – Rekord to moja drużyna, natomiast w sercu jest także Wisła. Kibicuję jej od małego. Chodziłem na mecze, grałem w tym zespole, więc nie może być inaczej – kończy reprezentant Polski, który piłkarski rozdział definitywnie będzie chciał zepchnąć na bok w Holandii. Strzelanymi golami i historycznym awansem do fazy pucharowej mistrzostw Europy z reprezentacją Polski.

“

Zrezygnować z całego życia dla gry w hali, to nie było łatwe... Ale nie żałuję tej decyzji.

NOWY NUMER MAGAZYNU STRZAŁ NA BRAMKĘ

- CZASOPISMO DLA MŁODYCH PIŁKARZY I PIŁKAREK
- MAGAZYN DOSTĘPNY W KIOSKACH I NA EDIKIDS.PL



#CzasNaFutsal



OFICJALNY PRODUKT
LICENCYJNY PZPN



MATEUSZ MADZIĄG, CZYLI WOJSKOWY... POWALCZY NA EURO

Gdy selekcjoner reprezentacji Polski, jednocześnie jedna z największych postaci futsalu, publicznie chwali na konferencji prasowej debutanta, to musi to coś znaczyć. Na taki gest ze strony Błażeja Korczyńskiego po meczach eliminacji ME z Portugalią zasłużył 25-letni Mateusz Madziąg. – To wygrany tego zgrupowania – podkreślił wówczas selekcjoner.

Trudno porównywać obie sytuacje, ale swego czasu Korczyński publicznie „namaścił” na swojego następcę w roli ligowych snajperów... Mikołaja Zastawnika. – On może kiedyś zostać najlepszym ligowym strzelcem – mówił jeszcze nim został pierwszym trenerem reprezentacji „Korek”. Dzisiaj bez Zastawnika trudno sobie wyobrazić drużynę narodową. Zawodnik coraz częściej wzbudza także zainteresowanie zagranicznych klubów.

– Słyszałem o tych słowach trenera Korczyńskiego. Na koniec zgrupowania, po meczach z Portugalią, selekcjoner mi pogratulował, to na pewno pozytywnie działa na człowieka – wspomina, zaznaczając jednocześnie: – Wiem jednak, że nie ustrzegłem się także błędów w tych spotkaniach. Mogłem zagrać lepiej. W drugim meczu spisałem się dobrze w defensywie i chciałem też pomagać z przodu. W pierwszym starciu skupiałem się tylko na obronie – zaznacza.

Madziąg w kadrze chwalony jest między innymi za spokój na parkiecie. To wyróżnił w jego zachowaniu między innymi selekcjoner. – Jestem zawodnikiem, który bardzo wczuwa się w mecz, ale jednak staram się opanować emocje. Tak, by nic mnie nie rozproszyło, żadne decyzje sędziów czy głupi błąd. Trener powtarza, że liczy się koncentracja, skupiam się więc tylko na meczu – mówi nasz bohater, który debiut zaliczył przy pustych trybunach. Podobnie będzie w Amsterdamie. – Na pustej hali

czasem słyszy się wskazówki, jak rywale rozgrywają rzuty różne, którą nogą. To może pomagać, ale to działa w obie strony – dodaje.

Madziąg w ubiegłym roku, grając nawet z najlepszymi, pokazał, że można konkurować z europejskimi potentatami jak równy z równym. – Dla mnie to było nowe przeżycie. Oni trenują futsal od małego, ale ja starałem się jak najszybciej opanować stres i podchodzić do tego w ten sposób, że jestem dumny, że gram w kadrze. Te spotkania otworzyły mi oczy, wiem, że warto trenować, a po słowach selekcjonera jestem pewien, że dobrze zrobiłem stawiając na futsal – wyznaje Madziąg.

Jeszcze kilkanaście miesięcy temu nazwisko Mateusza Madziąga w środowisku futsalowym było mało komu znane. Niespełna dwa lata temu z drużyną LSSS Team Łębork awansował do futsalowej elity, wtedy dostał okazję zaprezentować się szerszej publiczności. Powołania do reprezentacji Polski na pierwsze mecze eliminacyjne mistrzostw Europy jednak się nie spodziewał. – Nie miałem wcześniej okazji rozmawiać z trenerem Korczyńskim, nie było żadnych znaków świadczących o tej nominacji – wspomina 25-latek, dla którego był to absolutnie pierwszy kontakt z trykotem reprezentacyjnym. Dzisiaj Madziąg jest graczem Constructu Lubawa walczącego o mistrzostwo Polski. Trzy lata temu dopiero wchodził na parkiety futsalowe. Wcześniej skupiał się niemal



wyłącznie na boiskach piłkarskich. – Grywałem dodatkowo jedynie w łębońskiej lidze regionalnej w hali – wspomina były zawodnik Pogoni Łęborg.

Z tą drużyną grał w trzeciej lidze, ale na awans do wyższej klasy rozgrywkowej zabrakło trochę zdrowia, ale i szczęścia. – Umiejętności chyba były, ale czegoś zabrakło... Miałem operację jednego i drugiego kolana – wyznaje Madziąg, który ostatnio grał w czwartoligowym Stole-

“

Będę godnie reprezentował nasz kraj i... wojsko.

mie Gniewino. – Grywałem tam jeszcze dwa lata temu. Wtedy postawiłem, po rozmowach z bliskimi, na futsal. Teraz już całkowicie wchłonęła mnie gra w hali. Oglądam mecze, śledzę wyniki naszych rywali. Rozmawiamy ze znajomymi na temat futsalu – zdradza.

Przed poprzednim sezonem Madziąg miał jeszcze oferty z klubów piłkarskich, nawet z trzeciej ligi, zdecydował się postawić jednak już definitywnie na futsalowe parkiety. – Nie dałbym rady tego godzić – tłumaczy. – Mecze reprezentacyjne pokazały, że to był dobry wybór – dodaje 25-latek, który pochodzi z Łęborga.

Na co dzień jest zawodowym żołnierzem, pracuje w jednostce pod Słupskiem. Kilkanaście razy w miesiącu pełni służbę dyżurnego w biurze przepustek. – Zawsze wojsko to było dla mnie swego rodzaju powołanie. Misja. Dzisiaj na pewno reżim wojskowy również pomaga, jeżeli chce się czynnie uprawiać sport – przyznaje.

Madziąg już kilkanaście miesięcy temu, przy okazji debiutu w kadrze, miał jasno sprecyzowany cel. – Chcę wyjechać na mistrzostwa Europy. To będzie spełnienie marzeń. Nie jedzie tam przecież byle kto. Będę godnie reprezentował nasz kraj i... wojsko – mówił wiosną ubiegłego roku. W Amsterdamie będzie mógł spełnić kolejne marzenia.



MOSKWA, LUBLANA... CZAS NA NOWĄ HISTORIĘ W AMSTERDAMIE

Pięć meczów i jeden punkt – dwa dotychczasowe starty biało-czerwonych na futsalowych mistrzostwach Europy nie mogły być miło wspomniane. – Zabrakło nam chyba przede wszystkim doświadczenia w grze na takich turniejach – mówi trener Roman Sowiński, który jako pierwszy wprowadził Polskę na finałowy turniej ME. Czy do trzech razy sztuka? Przekonamy się już niebawem.



Ambicje kadrowców z obecnej reprezentacji nie ograniczają się tylko do samego udziału w mistrzostwach Europy. – Chcemy wyjść z grupy! Stać nas na to – mówią odważnie biało-czerwoni, jak i sam trener Błażej Korczyński. Szkoleniowiec futsalistów jest zresztą jedynym przedstawicielem reprezentacji Polski, który brał udział w każdym turnieju finałowym ME z udziałem naszej kadry! Historyczne mistrzostwa Europy z uczestnictwem Polski odbyły się w 2001 roku. Wówczas mało kto stawiał na biało-czerwonych, chociażby z powodu z rywali, z którymi przyszło nam się mierzyć w eliminacjach. Turniej kwalifikacyjny odbył się w Zabrzu, jesienią 2000 roku. Faworytem była Portugalia, która przygotowywała się również do mistrzostw świata. Polska spotkanie to... wygrała 3:0, a Portugalia musiała oglądać finały ME tylko w telewizji.

– Teraz w eliminacjach również mierzyliśmy się z Portugalią, może więc będzie to jakaś analogia – uśmiecha się Sowiński. Co prawda turniej finałowy kilka miesięcy później nie ułożył się już po naszej myśli, ale trzeba pamiętać, że wówczas w finałach ME grało zaledwie osiem drużyn. W Holandii wystąpi szesnastu. Awans do najlepszej ósemki będzie więc niejako realizacją planów naszych kadrowców. – Byłoby to historyczne wydarzenie, ale nie będzie o to łatwo. Nie możemy nikogo lekceważyć. W Amsterdamie nie czeka nas łatwa przeprawa. Na szczęście mamy doświadczenie Błażeja Korczyńskiego, jak i samych zawodników. Finały wielkiej imprezy to jednak specyficzna impreza – zauważa Sowiński. Dla Polaków był to w ogóle dopiero drugi w historii awans na turniej mistrzowski. Wcześniej, w 1992 roku, zagraliśmy

na mistrzostwach świata w Hongkongu. Turniej w Moskwie miał być początkiem czegoś nowego w naszym futsalu. W grupie biało-czerwoni trafili na Hiszpanię, Ukrainę i Chorwację. Polacy pojechali na turniej podbudowani sukcesem eliminacyjnym, z drugiej jednak strony zupełnie nieświadomi, jak wygląda ten największy futsalowy świat. – Nie mieliśmy w kadrze zbyt wielkiego pojęcia o futsalu. Trener Roman Sowiński to bardzo dobry szkoleniowiec, ale opierał zespół na indywidualnościach. Inni w tamtych czasach byli piłkarze, dopiero uczący się fa-

chu futsalowego. Może brakowało nam wsparcia z zagranicy, takiej nauki taktycznej? – zastanawia się Robert Dąbrowski, jeden z kadrowiczów na ME.

Trzeba pamiętać, że w naszej reprezentacji nie brakowało zawodników, którzy wówczas jeszcze łączyli grę w hali z występami na boisku. Rywale znajdowali się wówczas w zupełnie innym miejscu. – W 2001 roku dla naszych chłopaków futsal był przygodą życia. Wielką frajdą dla wszystkich. Był Krzysztof Filipczak, Krzysztof Kuchciak, Jarosław Kaszowski, był także Błażej Korczyński, obecny trener, wówczas młody-gniewny, zbierający fajne recenzje – mówił w materiale „17 lat temu, w zimnej Moskwie. Jedyne futsalowe Euro Polaków” Robert Walczak, rzecznik prasowy ówczesnej kadry.

Nie może więc dziwić, że Polacy we wszystkich trzech meczach ponieśli porażki. Na otwarcie – i tu znowu mała analogia – mecz z Chorwacją. Oby tym razem jednak było lepiej, bo w Moskwie biało-czerwoni przegrali 1:2. – Były dobre momenty, ale to nie było to... Stres i trema spowodowały, że nie zagraлиśmy tak, jak potrafimy. Ten rywal na pewno był w naszym zasięgu – wspominał po latach trener Sowiński.

Z faworyzowaną Hiszpanią Polacy byli skazywani na porażkę, ale pokazali łwi pazur. Rywal, zgodnie z przypuszczeniami, na początku drugiej połowy prowadził 2:0. Ale wystarczyło kilkanaście sekund, bramki Krzysztofa Jasińskiego oraz Krzysztofa Kuchciaka, by wynik całkowicie się odmienił. – Rywale byli w szoku. Mojej bramki chyba nawet transmitująca cały turniej telewizja Eurosport nie pokazała, bo były jeszcze puszczane powtórki wcześniejszego trafienia – uśmiecha się Kuchciak. Ostatecznie powody do radości mieli jednak tylko nasi rywale, którzy wygrali cały mecz 8:2.

Przed ostatnim meczem grupowym Polacy zachowali jeszcze szanse na wyjście z grupy. Musieli jednak pokonać wysoko Ukrainę. Do przerwy prowadzili 2:1. – Zaryzykowaliśmy w drugiej połowie, bo wiedzieliśmy, że potrzebujemy kolejnych bramek. Zabrakło nam tych goli, ale rywal na pewno był w naszym zasięgu. Szkoda tego układu gier – żałuje Sowiński. Ukraińcy wypunktowali biało-czerwonych i wygrali 8:3. Polska ostatecznie zakończyła rywalizację na trzech meczach, a w finale na Kompleksie na Łużnikach spotkali się... Hiszpanie z Ukraincami. – Nie wyszliśmy z grupy, zajęliśmy czwarte miejsce, ale mieliśmy pecha, bo nie graliśmy źle. Trafiliśmy na późniejszego mistrza i wicemistrza Europy, czyli Hiszpanię i Ukrainę. Do tego była jeszcze silna Chorwacja. To



“

**Dla Polaków
był to dopiero
drugi w historii
awans na turniej
mistrzowski.**

była grupa śmierci. A my byliśmy totalnym beniaminkiem. Zapisaliśmy jednak fajną kartę. Sam udział w takim turnieju był dla nas ogromnym przeżyciem – wspomina Dąbrowski.

Dla Polaków pod każdym względem turniej w Moskwie był nauką. Hala, w której rozgrywano mecze, mogła pomieścić ponad 12 tysięcy widzów. Rzadko jednak zappełniała się nawet w połowie. – To było dla nas w pewnym momencie jak zderzenie z zupełnie innym światem – wspominali kadrowicze, którzy pierwszy szok przeżyli już podczas lądowania w Rosji. W trakcie wysuwania podwozia na moskiewskim lotnisku doszło do dekompresji. Niektórym członkom polskiej ekipy poleciała krew z nosa i uszu. Na szczęście wszystko skończyło się dobrze.

Na następną imprezę mistrzowską z udziałem naszej reprezentacji trzeba było czekać 17 lat. Mimo sporych nadziei, kolejne mistrzostwa Europy przechodziły nam koło nosa. Dopiero jesienią 2017 roku barażowy dwumecz z Węgrami dał nam upragniony awans na turniej zaplanowany w Słowenii. W 2018 roku w mistrzostwach Europy wzięło udział dwanaście ekip, tak więc poza finałami znalazło się kilka groźnych reprezentacji. – Osiągnęliśmy sukces. Tak to trzeba traktować. Ale też nie chcemy się na tym zatrzymywać i teraz zamierzamy powalczyć o coś

więcej – mówił przed turniejem Błażej Korczyński, dla którego było to pierwsze tak duże wydarzenie w roli selekcjonera. W 2001 roku wchodził do reprezentacji, był jednym z wielu w kadrze. – To na pewno inna rola, poza tym pamiętajmy, że futsal przez te kilkanaście lat się zmienił. Trzeba jednak stworzyć tym zawodnikom jak najlepsze warunki do rywalizacji – mówił pytany o analogie do wydarzeń sprzed kilkunastu lat.

Biało-czerwoni w Lublanie rywalizowali w grupie z Kazachstanem i Rosją. Pierwszy mecz, od razu w dniu otwarcia turnieju, i rywalizacja ze „Sborną”. Spotkanie rozstrzygało się w ostatnich minutach. Najpierw prowadzenie objęli rywale, a przepięknym strzałem wyrównał w ostatnich sekundach Michał Kubik. Drugim bohaterem naszej kadry był wtedy jeszcze nikomu nieznanym bramkarz Rekordu, Michał Kałuża, który w wielu sytuacjach zatrzymywał najlepszych futsalistów na świecie. – Niestety, wpadła jedna bramka, ale najważniejsze jest to, że nie podłamała całego zespołu. Wierzyliśmy do końca w osiągnięcie dobrego rezultatu i to się udało. Przygotowywaliśmy się od dłuższego czasu do tego meczu. Wiadomo, że towarzyszył nam lekki stres przed debiutem. Nikt z nas jeszcze nie brał udziału w takiej imprezie. Lekka trema i adrenalina były, ale nie obawialiśmy się Rosjan – mówił po





spotkaniu młodzieńki golkiper, o którego wówczas po raz pierwszy zaczęły pytać kluby z Włoch i Hiszpanii. Rywalizacja w tak mocnej grupie sprawiała jednak, że Polacy byli świadomi, że remis w meczu z Rosją praktycznie niewiele będzie oznaczał, bez sukcesu w kolejnym spotkaniu z Kazachstanem. Biało-czerwoni kilka dni później fatalnie zagrali przede wszystkim w pierwszej połowie, po której przegrywali 0:4. – Nie wiem co niektórzy robili na parkiecie. Głupie zagrania, głupie faule i w drugiej połowie nie mieliśmy już czego szukać. Nie mam słów ... – wściekał się po meczu trener Korczyński. Ostatecznie skończyło się na przegranej 1:5, a Polacy, którzy byli świadomi tego, że w ostatecznym rozrachunku znaczenie może mieć każda bramka, w drugiej połowie znacząco sobie nie pomogli. Znowu można było się zżymać na terminarz czy na niełatwe losowanie. – Nie wiem, co powiedzieć – rozkładał ręce po drugim spotkaniu Sebastian Wojciechowski. – Nie zagraliśmy tego, co umiemy, nie zagraliśmy tego, co chcemy... – dodawał. Polacy porażką z Kazachstanem nie tracili co prawda jeszcze szans na wyjście z grupy, ale mocno je sobie ograniczyli i nie mieli już na nic wpływu. Mogli tylko z boku, konkretniej z bocznej trybuny, przyglądać się rywalizacji Ro-

sji z Kazachstanem i trzymać kciuki za wysokie zwycięstwo Kazachów. Nic takiego nie miało miejsca. Reprezentacje te podzieliły się punktami, a niepokieszona Polska wracała do domu. – O naszym niepowodzeniu zdecydowała tak naprawdę jedna bardzo słaba połowa w meczu z Kazachstanem, bo w drugiej graliśmy już poprawnie. Ale w tak wyrównanej stawce nie można sobie pozwalać nawet na jeden słabszy moment, a co dopiero na 20 minut – trafnie analizował po turnieju trener naszej reprezentacji. Nasi grupowi rywale? A jakże, byli w najlepszej czwórce, tym razem zagrali w „finale pocieszenia”. Rosja ostatecznie zajęła trzecie miejsce, a Kazachstan czwarte. Na mistrzostwach Europy w Holandii dużo będzie analogii do poprzednich turniejów. Oby z tych lekcji, nieraz życiowych, zostały wyciągnięte słuszne wnioski. Polska zagra w grupie z Chorwacją, Rosją i Słowacją. Można by rzec, że starymi, dobrymi znajomymi. – Nie uważam, że do meczu z Rosją trzeba przywiązać specjalnie dużą wagę. Zaczynamy od starcia z Chorwacją, czyli spotkania niemalże o wszystko. Chcąc jednak wyjść z grupy, nie ma się co bać żadnego rywala, z każdym trzeba powalczyć. Dla naszej reprezentacji kluczowe będzie przygotowanie fizyczne w samym mikrocyklu przed turniejem. Tak byśmy na świeżości mogli wejść w kolejne mecze. Nasi zawodnicy nie są w pełni zawodowcami, więc dla nich odpowiednie przygotowanie fizyczne przed turniejem będzie kluczowe – mówił tuż po losowaniu grup Sowiński. Do ćwierćfinałów awansują dwie najlepsze reprezentacje z każdej z czterech grup holenderskiego turnieju.



Lekka trema i adrenalina były, ale nie obawialiśmy się Rosjan.



STARZY, DOBRZY ZNAJOMI. WSZYSTKO O RYWALACH POLAKÓW

Patrząc wyłącznie przez pryzmat historyczny, grupowi rywale biało-czerwonych nie mogą kojarzyć się pozytywnie. W 2001 roku na mistrzostwach Europy w Moskwie Polacy przegrali w pierwszym spotkaniu z... Chorwacją. Cztery lata temu awans do dalszej fazy zabrali nam Rosjanie, chociaż bezpośredni mecz zakończył się remisem. Czas na rewanż?

Najtrudniejsze zadanie czeka nas niewątpliwie na zakończenie zmagania grupowych, czyli w meczu z Rosją. „Sborna” to najbardziej utytułowany rywal polskiej reprezentacji. Cztery lata temu była wicemistrzem Europy, w oficjalnym rankingu UEFA plasuje się obecnie na drugim miejscu. Przez cztery lata Rosjanie byli zresztą na czele tej klasyfikacji. W niedawnych mistrzostwach świata doszli do ćwierćfinału. Tam przegrali dopiero w rzutach karnych. W regulaminowym czasie gry Rosja w ubiegłym roku nie przegrała żadnego meczu! Trenerem kadry jest Siergiej Skorowicz, który pamięta również poprzednie mistrzostw Europy. Wtedy biało-czerwoni zremisowali z Rosją 1:1. Zresztą w meczach towarzyskich z tym rywalem w ostatnich latach również grało nam się nieźle. Ale faworytem w tej grupie są jednak nasi przeciwnicy. Bezapelacyjnie wygrali rywalizację w swojej grupie eliminacyjnej, nie grali spotkań towarzyskich przed Euro – niemiłe wspomnienia z meczów z tym rywalem mają zarówno Chorwaci,



jak i Słowacy. Obie reprezentacje zostały „zatrzymane” przez Rosję w drodze na mundial.

48-letni trener w kadrze na turniej w Holandii nie dokonywał wielkich zmian w porównaniu do grupy powołanej na jesienne mistrzostwa świata. – Uformował się kręgosłup zespołu, wygląda to dobrze. Mam nadzieję, że zawodników uda się jeszcze lepiej przygotować niż na mundial, choć znów trafią do dyspozycji naszego sztabu szkoleniowego w różnych formach, także fizycznych – mówił przed kilkoma dniami trener rosyjskiej kadry.

W reprezentacji Rosji na turniej nie brakuje uznanych zawodników, grających głównie w lidze rosyjskiej, ale także w bardzo silnej lidze portugalskiej. Takimi przykładami są Ivan Chishkala i Robinho, którzy reprezentują barwy Benfiki Lizbona. Ten drugi jest rzecz jasna naturalizowanym Brazylijczykiem, podobnie zresztą jak Eder Lima, który również znalazł się w finałowej czternastce reprezentacji Rosji.

Kluczem do dalszych występów reprezentacji Polski na mistrzostwach Europy może być mecz przeciwko Chor-





wacji. Nasi najbliżsi rywale zakończyli ubiegły rok towarzyskim dwumeczem z Finlandią, z których jedno spotkanie zakończyli zwycięstwem, drugie natomiast przegrali. Chorwaci najpóźniej rozpoczęli styczniowe zgrupowanie, bo dopiero 12 stycznia, ale nie można z tego wyciągać zbyt daleko idących wniosków. – To będzie nasz pierwszy rywal na mistrzostwach Europy, a więc zaczynamy od spotkania niemalże o wszystko. Chyba najwięk-

szy kryzys Chorwaci już mają za sobą, przez kilka lat nie pojawiali się na mistrzowskich imprezach, ale teraz jest nowe pokolenie, które na pewno będzie chciało nawiązać do sukcesów poprzedników – mówi były selekcjoner reprezentacji Polski, Roman Sowiński.

W kadrze trenera Marinko Mavrovića panuje od początku przygotowań optymizm. – Rosja jest niekwestionowanym faworytem grupy. Mamy nadzieję, że z Polską i Sło-



“ „Sborna” to najbardziej utytułowany rywal Polaków.

wacją osiągniemy pozytywne wyniki i zakwalifikujemy się do ćwierćfinału, a potem w fazie pucharowej wszystko jest możliwe. Wierzymy w nasze możliwości i jesteśmy pełni optymizmu przed Euro – mówił selekcjoner przed wylotem na finały. W kadrze naszych rywali nie brakuje jednak problemów: nie wiadomo czy na pierwszy mecz zdążą Tihomir Novak i Dario Marinović. Z kadry wypadł natomiast Luka Perić. – Nie zmienia to jed-

nak naszego położenia, gramy o wyjście z grupy – mówi selekcjoner Chorwacji.

W 2012 roku na własnym terenie Chorwaci zajęli czwarte miejsce w mistrzostwach Europy. To największy sukces tej reprezentacji. Ostatnie lata nie były jednak futsalowo tak udane dla Chorwatów. W poprzednim Euro nie wzięli udziału. W ubiegłorocznych eliminacjach ME Chorwaci odnieśli komplet zwycięstw, pewnie rozprawiając się między innymi z zawsze groźną Ukrainą. Nie jest to jednak rywal nie do „ugryzienia”. Pokazała to w barażach do mistrzostw świata reprezentacja Czech, czyli nasz grupowy rywal w eliminacjach ME, od którego okazaliśmy się lepsi. W trakcie formowania grup finałowych z najsłabszego koszyka losowana była Słowacja. Nie znaczy to jednak, że nasz południowy sąsiad w Amsterdamie będzie chłopcem do bicia. Ma bowiem w swoich szeregach kilku doświadczonych graczy, z największą gwiazdą słowackiego futsalu na czele, Tomaszem Drahovským. Występuje on na co dzień w hiszpańskiej lidze i w nim pokładane są największe nadzieje u Słowaków. – Wierzę, że czekają nas nie tylko trzy mecze na Euro. Mamy wielu doświadczonych zawodników w kadrze, z występami w Lidze Mistrzów. Chociaż to będzie nasz pierwszy turniej mistrzostw Europy, to jesteśmy w stanie sprawić niespodziankę – mówił podczas konferencji przed wylotem na turniej gracz hiszpańskiego Futbol Sala Garcia.

Słowacy po raz pierwszy zagrają na imprezie mistrzowskiej, ale kilkakrotnie byli już bliscy awansu. Promocję na wyjazd przegrywali w meczach barażowych. Teraz trafili do grupy eliminacyjnej z Mołdawią, Grecją i Azerbejdżanem. Tylko z tym ostatnim rywalem na wyjeździe przegrali. Na własnym terenie z Azerami zremisowali i zajmując drugie miejsce w grupie awansowali do finałów ME. – My będziemy faworytami tego meczu, ale Słowacy robią postępy i historyczny występ na Euro będzie dla nich zapewne ogromnym wydarzeniem – mówi Roman Sowiński.

Słowacy w ramach przygotowań do Euro pokonali Bośnię, Austrię oraz silną reprezentację Czech. – Chcemy w tej sytuacji powalczyć o wyjście z grupy – mówią nasi rywale. Trenerem Słowaków jest Marian Berky, który w szerokiej kadrze znalazł miejsce aż dla dziewięciu graczy występujących w zagranicznych ligach. Są to jednak przede wszystkim futsalowcy reprezentujący czeskie kluby, jak również grający w naszej lidze Patrik Zafovič z Piasta Gliwice.



BIBLIOTEKA



CAŁY FUTBOL

W JEDNYM
MIEJSCU

[LACZYNASPILKA.PL/BIBLIOTEKA](https://laczynaspilka.pl/biblioteka)

WIDEO ORYGINALNE KOMENTARZE ZDJĘCIA STATYSTYKI

TERMINARZ MECZÓW POLSKI:

21.01.2022 POLSKA - CHORWACJA | 25.01.2022 POLSKA - SŁOWACJA | 29.01.2022 ROSJA - POLSKA



**MIKOŁAJ
ZASTAWNIK**

**MICHAŁ
KUBIK**



DOŁĄCZ DO NAS!

#CzasNaFutsal na LaczyNasPilka.pl

